



DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 20 h. =
20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8
cent. am. Prenumerata roczna
4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. =
4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/3 strony 10 K.

Wychodzi 1 i 15
każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.
Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można
w większości galicyjskich księgarni
i biur dzienników.
Prenumerować można tylko
wprost w administracji (pieniądze
przekazem lub osobiście).

Ku pamięci twórczyni „Roty“.

Spółceństwo polskie powzięło zamiar uczcić pamięć Maryi Konopnickiej, przez postawienie na Jej grobie pomnika. Komitet, zawiązany ku temu, zwrócił się i do harcerstwa o współdziałanie.

W odezwie swej przytacza komitet te piękne słowa Sienkiewicza o wielkiej pieśniarce:

»Wszyscy wydziedziczeni, którym gładno, chłodno i źle na świecie, którzy jęczą pod przemocą praw naturalnych i społecznych, pod pogardą i niemiłosierdziem możnych, gdyby mogli i umieli wypowiedać w pieśni swoją niedolę i swoje bole, wypowiadałiby Jej słowami: Ona jest ich skargą wobec nieba i orędowniczką wobec sytych... Poetka pyta, boleje, śpiewa i mówi za poddasza miejskie, za chaty wieśniacze — ale głównie i szczególnie za tę polską wieś, z którą się zrosła i która Ją sobie na chwałę wykołysała... W Jej poezji tkwi dusza chłopca i bije chłopskie serce... Ptak-to szeroko-skrzydły, drzewo, które wy-

soko wystrzeliło w rodzimym lesie, sława wielka i jasna, pieśniarka sercem miłująca, duchem i mową władna, jedna z prawych dziedziczek i spadkobierczyń po wielkiej epoce narodowej poezji...«

I my, wielka rzesza harcerska, na ziemiach polskich rozrzucona — mamy obowiązek stokrotnej wdzięczności wobec wielkiej poetki. Hymnem, który wypłynął z Jej miłującego serca, modliliśmy się tylekroć, ile razy stawaliśmy do pracy naszej! splótł się on tak silnie z naszym życiem, że gdy chcemy wyrazić swe najgłębsze uczucia narodowe, pomimowoli brzmi nam w sercu: Nie rzucim ziemi! Nie damy mowy! Bronić będziemy ducha polskiego!

Więc, ta odezwa, którą do całego Narodu wystosowano, jest i naszą odezwą, bo drogą nam jest, i jak jeden mąż staniemy, aby przysporzyć środków na dźwignięcie pomnika, jaki się wielkiej córce Polski należy.

My już dźwignęliśmy jej pomnik niewzruszony, który przetrwa czasy, pomnik wysiłków i dążeń do odrodzonego życia,

nad któremi, jak sztandar łopocący, szumiała Rota, wiodąc nas rycerską mową do czynu.

Tego pomnika jednak za mało. Miłość pragnie się wyrazić w uwiecznieniu miejsca wiecznego spoczynku poetki. I my musimy się do tego przyczynić i my zabiegać, aby w wyplacie Narodu, tak niedoskonałej za miłość i trud życia — nasz udział nie był mały.

Wiemy, że wzywać Was do tego nie trzeba! Więc, Wam tylko o tem donosimy. Spełnijcie swój obowiązek!

* * *

Gniazda sokole zostały zaproszone do zbierania składek. Skauci mają się do tego działania przyłączyć. Rzeczą władz drużyn skautowych, jest zająć się zarządzeniem i ujęciem w ład zbiórki, naturalnie w ścisłym porozumieniu z władzami Gniazd sokolich.



Wszystkim Czytelnikom zasyła Redakcja życzenia Wesołych Świąt Zmartwychwstania.



Jen. R. Baden-Powell.

Jak zostałem skautem.*)

Dlatego tak doradzam wszystkim chłopcom, żeby zostali skautami, bo sam wziąłem się do tego, jako mały chłopiec, i wiem, że tylko w ten sposób można nauczyć chłopców cieszyć się życiem i dawać sobie radę.

Moją karierę skautową rozpocząłem, jako chłopiec okrętowy, gdyż w domu mieliśmy mały żaglowy jacht, a ja i moi trzej bracia stanowiliśmy załogę tego okrętu. Każdy z nas po kolei musiał być oczywiście także pomywaczem i kucharzem.

Nigdy nie zapomnę mojego pierwszego doświadczenia w tym zawodzie. I na mnie przyszła kolej ugotowania obiadu. Wy już wiecie, chłopcy, co to znaczy! Mój pierwszy obiad także nie był dobry. Przekonałem się o tem dokładnie, bo musiałem go zjeść od początku do końca. Nie chciałem, ale musiałem, bo moi bracia, rozgniewani i głodni, kazali mi zjeść cały za karę. To pomogło; zaraz nauczyłem się trochę gotować od kucharki w domu, a

*) Gawędę tą rozpoczynamy szereg opowiadań twórcy harcerstwa, gen. Baden-Powella, tłumaczonych z oryginału angielskiego przez dh Maryę Germanównę.

często też przypatrywałem się u piekarza, jak to się chleb piecze.

Gdy byłem w mieście, starałem się zapamiętać sklepy i nazwy ulic. Często, przypatrzwszy się planowi miasta, zapuszczałem się w jakiś nieznan mi zakątek, a potem wracałem, nie pytając o drogę, lecz starając się przypomnieć ją sobie z planu. Tym sposobem poznałem też boczne ulice i »krótsze drogi«.

Starałem się być obecnym przy każdym pożarze i zawsze żyłem w przyjaźni ze strażakami, którzy bardzo wiele mnie nauczyli.

Przypominam sobie, jak pewnego razu wjechaliśmy z naszym jachtem między skały. Morze było dosyć niespokojne; łódź się kołysała mocno, a ja siedziałem skurezony, myśląc ze strachem, co to z tego będzie. Właśnie hak od zaczeplania łodzi wpadł w morze, a ja weale nie myślałem go łapać, tylko rozważałem, kiedy i ja za nim pójde. Do przytomności przywołał mnie głos mojego starszego brata, który wylał mnie ostro i kazał hak złapać.

»O« — pomyślałem sobie: »kiedy tak się trapi o głupi hak, to pewnie nie jest jeszcze z nami tak źle!..« i wziąłem się do roboty.

Ta lekcja przydała mi się bardzo później w życiu. Gdy kiedykolwiek byłem

w trudnem położeniu, zawsze przypominałem sobie, że nie należy rąk opuszczać, ale właśnie tem serdeczniej zabrać się do pracy i dodawać innym otuchy.

Naprzekład, w czasie wojny, gdy nieprzyjaciel zanadto nam dokuczał i strach ogarniał serca, pomagało czasem wesole pytanie: »O, a gdzie to kucharz? Możebyśmy co zjedli?«

Nietylko wybrzeża Anglii objechaliśmy na naszym okręcie, ale czasem robiliśmy wycieczki i w głąb lądu, na małej składanej łódce. Więc dotarliśmy aż do źródła Tamizy; stamtąd w dół rzeki Avonu, następnie przez Bath i Bristol do ujścia Saverny, a potem rzeką Wye do Walii.

Mieliśmy z sobą namiot i naczynia i cały czas spędzaliśmy na świeżem powietrzu. Dobre to były czasy! Oczywiście, ażeby sobie tak wystarczać, musieliśmy umieć nietylko wiosłować i pływać, ale także zakładać obóz, osuszać grunt, wiązać węzły, rozpalać ogień, prać i gotować, oj! gotować... Chcąc ułowić ryb lub schwytać królika, prosiłiśmy właścicieli o pozwolenie. Króliki chwytałyśmy w łapki lub strzelali z małego rewolweru.

Pewnego wieczora upatrzyłem tłustego królika i już miałem go zastrzelić, gdy po drugiej stronie krzaka usłyszałem szelest. Przerażony okrutnie, sądząc, że to dozorca mię śledzi, odczołgałem się czempredzej cichutko, po chwili obejrzałem się i wyobraźcie sobie moje zdziwienie, gdy zobaczyłem człowieka, czołgającego się jeszcze przedziej w przeciwnym kierunku.

Był to widocznie złodziej zwierzyny, który mnie wziął za dozorcę i tak obaj uciekaliśmy od siebie. Spojrzałem na królika, który dalej spokojnie sobie siedział i przysiągłbym, śmiał się z nas obydwóch.

Bardzo były miłe te wycieczki, ale może jeszcze bardziej lubiłem piesze wędrówki. Wówczas każdy z nas miał worek na plecach, a sypialiśmy, gdzie się dało. Najczęściej wstępowaliśmy do jakiegoś farmera i, kupiwszy chleba, mleka lub jaj, prosiłiśmy o nocleg na sianie w stodole. Jeżeli była pogoda, to sypialiśmy pod kocicami siana lub koło płotów*), nakrywszy się sianem lub gazetami.

W ten sposób poznawaliśmy nasz kraj, a także, zwierzęta, ptaki, drzewa i rośliny. Uczyliśmy się rozpoznawać drogę we dnie

*) Płoty w Anglii są cieniste i zielone. Gnieździ się w nich mnóstwo ptactwa.

i w nocy, robiliśmy plany i szkice. W miastach zwiedzaliśmy fabryki i staraliśmy się przypatrywać dokładnie, jak się co robi, a o ile mogliśmy, próbowaliśmy sami wykonywać różne rzeczy. W ten sposób nauczyliśmy się wielu rzeczy i z pewnością tak spędzona moja młodość skłoniła mnie do tego, że teraz namawiam wszystkich chłopców, aby podobnie życie rozpoczynali.



Zawisza Czarny z Garbowa.

V.

Po wojnie krzyżackiej okazał się w całej piękności bezinteresowny charakter Zawiszy. Gdy bowiem inni szukali nagród u króla za swe trudy, Zawisza uważał, że obowiązkiem rycerza i wiernego syna Ojczyzny jest służyć bez myśli o nagrodzie.

Dla służby tej otwarła się wnet nowa sposobność. Jak wiadomo, król Zygmunt, zdradziecko zwlekając, wypowiedział wojnę Polsce jednocześnie z najazdem krzyżackim, aby wziąć Polskę we dwa ognie. Dzięki walnemu zwycięstwu nad Krzyżakami, zataj z Zygmuntem nie okazał się groźnym dla Polski, ale należało copredziej zawrzeć stały pokój z potężnym sprzymierzeńcem Krzyżactwa. Tego zadania podjął się i z pożytkiem dla Polski pokój przeprowadził Zawisza Czarny; jego to roztropności, oddaniu się sprawie ojczyściej, jego znajomości rzeczy — zawdzięczać należy, jak świadczy Długosz, doprowadzenie do pokoju w Lubowli i do zjazdu monarchów w Budzie, 1412 r.

Wśród tego zjazdu, nazajutrz po Bożym Ciele, wydał król Zygmunt igrzyska dworskie na cześć Jagielly. Był to zjazd i turnieje, jedne z najznakomitszych wówczas. Według współczesnego świadka, zjechało się do Budy trzech królów; dalej despota serbski; trzynastu książąt, jak Piastowie śląscy, książęta austriaccy i inni; dwadzieścia i jeden hrabiów; jeden kardynał; jeden legat papieski; trzech arcybiskupów; jedenastu biskupów; 1500 z górą rycerstwa, nie wliczając panów węgierskich.

Zjazd ten niesłychany, obejmował siedmnaście krajów i języków. Nie brakło tam nawet »ludzi pokolenia Abrahamowego, ludzi od świętego Grobu, a prócz tego

mnóstwo szpetnych pogan (posłowie hana Seladina) z długimi brodami i potężnymi brzuchami, w wysokich kołpakach, i długich kaftanach.

Wśród turniejowych zapasów, odznaczył się najwięcej Zawisza Czarny; szlachetnym charakterem i sprawnością rycerską, wzbudził on wśród kawalerów zagranicznych powszechny szacunek i zaufanie.

W liczbie 100 rycerzy, potykających się od rana do wieczora, Greków, Włochów, Francuzów, Węgrów, Albańczyków i t. d. pierwsi występowali w szranki Polacy i ostatni schodzili z pola.

Obok Zawiszy, odznaczył się brat jego Jan Farurej, Dobek z Oleśnicy, Mszczug ze Skrzynna i inni. »Kiedy obcy ustawiali, mówi Długosz, oni na nowo podnosili walkę«.

VI.

Po porozumieniu między Jagiełłą a Zygmuntem, postanowiono załatwić sprawę krzyżacką sądem polubownym. Rozjemcą w sądzie został Zygmunt Luksemburezyk. Sąd nie dał Polsce tych wszystkich korzyści, jakich spodziewała się osiągnąć; ale wyrok zawierał punkt ważny; gdyby mianowicie Krzyżacy nie wypłacili długu, wedle wyroku, wówczas Polska zajmowała ziemie od zachodu, Nową Marchję i Drezdenko, a znaczyło to odcięcie Zakonu od Niemiec i otoczenie przez ziemie polskie. W razie wojny, Zakonowi utrudniano otrzymywanie posiłków.

Ten warunek, znamionujący mądrość dyplomacji polskiej, osiągnięto częściowo i dzięki staraniom Zawiszy Czarnego, który z Laskarym z Gosławic i Pawłem Włodzimierzowiczem, znakomitym prawnikiem, był do sądu owego wyznaczony ze strony Polski.

Świadczy to, jak ceniono rozum Zawiszy i charakter, bardziej niż rozum w takich ważnych sprawach wymagany.

Po tym układzie, kłopotał się Zawisza, aby przymusić Zakon do wypełnienia postanowień sądu. Gdy zaś okazało się, że Krzyżacy szukają tylko sposobności do zwłoki, wysłano Zawiszę do Węgier, aby zaskarżyć Zakon przed rozjemcą sądu, królem Zygmuntem. Działo się to w 1413 roku.

Po powrocie z Węgier brał udział w nowym zjeździe krzyżacko-polskim na początku 1414 roku. Zjazd ten nie doprowa-

dził do niczego, jak wszystkie wogóle pokojowe zabiegi z Niemcami. Chodziło im bowiem zawsze i chodzi, nie o pokojowe współżycie z Polakami, lecz o poddanie Polaków swej władzy przez zniemczenie, a w razie oporu, o wytępienie Narodu naszego.

Wybuchnąć więc miała nowa wojna. Zawisza biorący w tej, tak ważnej dla Polski walce żywy i chwalebny udział, wyruszył natychmiast, po zerwaniu układów, na Morawy i do Czech, dla werbowania żołdowników.

Gdy 18 lipca wypowiedziano wojnę Krzyżakom, Zawisza z męża stanu przedzierzgnięty w niezwalzonego rycerza, stanął w szeregach bojowych. Pod Nidborkiem, Hohensteinem i Olsztynkiem na Warmii, świetnie walczyły wojska polskie, bijąc Krzyżaków. Podstawiono do oblegania silnej twierdzy Brodnicy.

Tutaj przybył do króla Jagiełły legat papieski, przysłany na rozpaczliwe prośby Krzyżaków, w celu wstrzymania toczącej się wojny. Właśnie miano przypuścić ostateczny szturm do twierdzy; Krzyżak oczekiwał ciosu wprost w serce.

Pragnąc temu zapobiedz i uratować Zakon, którego Zachód chrześcijański nie znał w jego istotnych pobudkach i w prawdziwej działalności, zbrodniczej i przeciw chrześcijaństwu zwróconej*), rzucił się legat do nóg króla polskiego, z błaganem, aby odstąpił od szturm. Obiecywał zarazem, że Sobór powszechny w Konstancji wymierzy pełną sprawiedliwość Polsce.

Skłoniono się do prośby nuncjusza i zawarto rozejm dwuletni. Król natychmiast wysłał posłów polskich do Konstancji; wyjechali w imieniu Polski, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, późniejszy kandydat na tron papieżki, i trzej biskupi, a ze świeckich: Jan z Tuliszkowa i Zawisza Czarny.

VII.

Jak załatwili sprawę polsko-krzyżacką na soborze przedstawiciele Polski, ile mieli trudności do zwalczania, to do historii naszej bezpośrednio nie należy.

Trzeba tylko uznać, że Polska wyszła zwycięsko z tych niekrwawych, chociaż dla walki krzyżacko-polskiej donio-

*) Krzyżacy otaczali opieką pogaństwo na Żmudzi, nad którą panowali, aby po chrzcie Litwy mieć pozór do zapomóg, w rzekomej obronie chrześcijaństwa i do walki z pogaństwem.

ślejszych, niż Grunwald, zapasów, z tych walk, gdzie myśli krzyżowały się w śmiertelnym pojedynku przed oczami całej Europy.

Trzeba tu jeszcze dodać, że zwycięstwo Polski na Soborze, po trzechletnich trudach, zostało osiągnięte jedynie dzięki polskiej myśli twórczej; przywieźli mianowicie Polacy do Konstancyi uczony traktat*), w którym twierdzili: 1. że względem pogan obowiązują te same prawa, co względem chrześcian i 2. że nie wolno przemocą narzucać wiary. Postawili równie twierdzenie, że nie wolno jest panującym rozstrzygać o bycie narodów, bez ich zgody.

giej strony polska teoria o zgodzie obywateli, teoria, ograniczająca bezwzględne dotąd prawa panujących w rozporządzaniu bytem poddanych, została przyjęta przez Węgrów i Stany pruskie, i niedozwoili cesarzowi Zygmunutowi i Zakonowi rzucić na Polskę narodów, nad jakimi panowali. Ani Węgrzy, ani Stany pruskie, nie godziły się walczyć z Polską.

W ten sposób zwyciężyła w Wielkiej Wojnie, 1406 — 1435, której szczegółem był Grunwald, nie tyle dzielność polska, ile myśl polska, którą umiano z uczonych traktatów przenieść do życia potocznego; myśl polska, dzięki której, będąc



Sygnalizacya podwójna.

Te twierdzenia, które nam obecnie wydają się bardzo proste i słuszne, 500 lat temu wprawiły w osłupienie najwybitniejsze umysły Europy. Zwyciężyły jednak i wytrąciły broń z ręki Krzyżakom, broniącym na Soborze wprost przeciwnych zapatrywań, głoszących hasła wytypienia i nienawiści, znanego nam ciągle niemieckiego *aus rotten*.

Europa zachodnia cofnęła swą pomoc Krzyżactwu; pasożyt ten, nie mając zasiłków z zewnątrz, zginać więc musiał. Z dru-

gorącemi katolikami, nie byliśmy już przez to wrogami innych, za to, że byli nie naszej wiary*); dzięki której na miejsce poddaństwa, postawiliśmy pojęcie obywatelstwa; pojęcie, że nie społeczeństwo ma służyć tronowi, ale tron społeczeństwu. Tem zwyciężyli nasi Ojcowie! Cześć im się należy za to od nas i wdzięczność.

W tych pracach i zabiegach, brał czynny udział i Zawisza Czarny.

VIII.

Ale bardziej charakterystycznym dla niego jest poznać jeszcze inną stronę jego

*) De potestate papae et imperatoris respectu infidelium Pawła Włodkowica z Brudzewa, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, genialnego myśliciela, który go-dzien jest stać obok Kopernika.

*) Oleśnicki 1432 r. przeprowadził równo-uprawnienie schizmatyków.

działalności na Zjeździe w Konstancyi. Jedną z najważniejszych spraw soboru była sprawa kacerstwa Jana Husa z Pragi.

Wsadzono go do ciężkiego więzienia i pozbawiono prawa publicznej obrony na Soborze. Położenie Husa było tem cięższe, że nie miał przyjaciół osobistych w Konstancyi; ci zaś, którzy mu sprzyjali, obawiali się wystąpić w jego sprawie. Wobec ogólnych przekonań, mogli być rychło uznani, jako heretycy, i karani z Husem, jako współwinni. Zresztą, wobec gorliwości religijnej owych czasów, brzydzono się kacerzami i tem mniej miano dla nich życzliwości; fanatyzm zawsze robi serca twardemi na cierpienie.

Jednak ku ocaleniu honoru ludzkości i w Konstancyi znalazło się kilku ludzi szlachetnych i mocnego charakteru, którzy zajęli się dolą Husa i, nie lękając się przesądów czasu i wrogiego nastroju Soboru, postanowili wystąpić w sprawie obwinionego Husa.

Było wśród nich kilku Czechów i Polaków, z poselstwa Jagielly, jak Boruta, Dunin, Balicki, ale duszą ich był Zawisza Czarny, wraz z Janem Tuliszkowskim.

Wiedzeni wyższym nad owoczesne pojęcia duchem szlachetnej wolności i miłości dla ludzi, chociaż gorliwi katolicy, zażądali Polacy*) od Soboru dla Husa prawa wolnej od więzów i publicznej obrony.

Nie przyjął Sobór tego żądania. Powstały zarzuty na Jagiełłę i Polaków, ku uciesze Krzyżactwa, że sprzyjają herezyi, a Krzyżacy wprost oskarżali o to Polaków.

Ale ludzi o charakterze twardym i prawnym, nie może odstraszyć od czynu, uznanego za słuszny i konieczny. Krzyki i wyrzuty nie zachwiały Zawiszą Czarnym i jego przyjaciółmi. Gdy pierwsza próba się nie powiodła, wystąpiono z powyższym żądaniem po raz drugi. I teraz przeważyli Niemcy; żądanie polsko-czeskie znowu odrzucono.

Więc, mimo wielkich przykrości, napaści i nagabywań, prawdziwi ci rycerze ponowili swe żądania po raz trzeci w dniu 1 czerwca 1415 roku. Wytrwały, dzielny charakter wystąpienia, o piętnie wysokiej szlachetności i wielkości ducha, zwyciężył ostatecznie. Sobór oświadczył, że, czyniąc

zadość prośbom posłów króla Jagielly, Jana z Tuliszkowa i Zawiszy z Garbowa, a także innych panów polskich i czeskich, zezwala na publiczne przesłuchanie Husa.

Przesłuchanie to odbyło się w dniu 5-ym czerwca wobec całego Soboru, a chociaż męczeński koniec Husa nie odpowiedział nadziejom Polaków i Czechów, przecie zajęcie się sprawą Husa zapisuje imię Zawiszy Czarnego wraz z towarzyszymi — na wieczne czasy w dziejach ludzkości.

Czyn ich był jedynym w swoim rodzaju; dzieje nie znają drugiego przykładu, aby rycerz chrześcijański, sługa i obrońca Kościoła Powszechnego, wznosił się w uczuciach ludzkich do takiego szacunku cudzych przekonań.

Staął Zawisza Czarny w tym wypadku wyżej ponad taką potęgą, jaką są pojęcia wieku; wyżej ponad potężniejszą jeszcze moc — ponad ducha czasu, w którym żył i działał, ducha, który nieuchwytny przenika wszystko i rządzi wszystkim, zawracając ze sobą myśli i uczucia, jak potok, toczący się z gór, porywa i toczy kamienie.

Podziwieniem i czcią jesteśmy zdjęci wobec tej wielkiej siły ducha, wobec charakteru i samodzielności myśli, jaką okazała owa mała garstka ludzi, pod przewodem wielkiego Sulimczyka.

Jeżeli działalność poselstwa polskiego chlubnie świadczyła o dojrzałości politycznej myśli polskiej wieku XV-go, to wzięcie w obronę Husa przez Zawiszę Czarnego, świadczy o dojrzałości ducha polskiego*), który do walki stanął o najwyższe dobro ludzkie: o prawdę, o miłosierdzie, o wolność człowieka. (C. d. n.)

*) W charakterze polskim leżało ujmować się za pokrzywdzonymi; bo toż samo czyni w r. 1621 znakomity Jerzy Ossoliński; spełniając poselstwo od Rzeczypospolitej do Anglii, wystąpił do króla Jakóba, znanego z gwałtownej popędliwości, w obronie więzionych katolików angielskich. Wolność sumienia i wiary zawsze była przez Polskę wyznawana.



*) Obok kilku Czechów, których wezwania nie na wiele by się przydało, wobec słabości i zależności Czech; inaczej musiał Sobór przyjmować żądanie posłów potężnej już wówczas Polski.

Komisya edukacyjna a skauting.

Wielką jest zasługą Anglików stworzenie skautowego systemu wychowania, wprowadzanego w całym świecie; powszechnie rozbrzmiewają głosy uznania dla zdrowego zapoczątkowania brytyjskiego.

Wartoby wszakże zastanowić się nad tem, czy idea, pojmowane jako nowe, nie znajdują odpowiedniości w dziejach myśli wychowawczej polskiej...

Już za czasów panowania Władysława IV, dalej poprzez dobę Jana Kazimierza, Sobieskiego, Augustów, staje się myśl utworzenia szkoły rycerskiej ciąglem pium desiderium, zaznaczanem urzędowo w Paktach Konwentach.*) Pierwszą jednak szkołę wojskową założył dopiero Stanisław August.

W tychże czasach powstały jeszcze szkoły kadetów w Grodnie, Nieświeżu, Niemirowie i Rydzynie.

Rozpoczyną działalność Komisya edukacyjna.

Z jej ramienia ks. Antoni Popławski i ks. Grzegorz Piramowicz podejmują się pracy około przebudowy szkolnictwa Rzeczypospolitej, nadania kształtu i stylizacyi wielkim ustawom. W ich dziełach spotykamy wiele pożądaných tu przez nas szczegółów, w postaci przepisów i obowiązków dla uczniów, równie i dla nauczycieli, jako wychowawców młodego pokolenia.

Antoni Popławski w dziele: »Projekt — prześwietnej Komisji Edukacyi Narodowej... podany«, na samym czele niemal, bo zaraz w § 2, pisze o edukacyi fizycznej, uważając ją za najważniejszą, jako »do formowania ciała i sił jego służącą«. Powtarza on za Johnem Locke znane powiedzenie Rzymian (Mens sana in corpore sano); twierdzi śmiało, że dobro człowieka polega przedewszystkiem na zdrowem ciele. Ciało dziecka należy uczynić odpornem na wszelkie wpływy i zmiany powietrza i kształcić przez ćwiczenia, najbardziej młodzień pociągające, a więc: pozwolić dzieciom biegać, ciskać, mocować się i t. d.

»Więcej bowiem ludzi ginie i kaleczy się z powodu braku zręczności, niż przy nabyciu jej przez ruchy i ćwiczenia, mające ich uczynić odważnymi we wszelkich przygodach; powinni równie umieć ratować bliźnich w niebezpieczeństwie.

»Ograniczenie ruchliwości wychowanków, to sprzeciwianie się mistrzyni-naturze,

która dała wiekowi dziecięcemu »osobliwszą ruchliwość«.

Szerzej rozwija te myśli Piramowicz, w wydanych przez się: »Powinnościach nauczyciela«. W przedmowie, jako motto swojej pracy, wypowiada zasłużony pedagog myśl, że »najprawdziwszą i jedyną chwałą jest pracować dla pożytku ludzi«.

Pod to podejma Piramowicz wszystkie wskazówki, rady, przepisy. Aby wychować kogoś na pożytek bliźnich, trzeba aby wychowankowie »mieli zdrowie z dzieciństwa wzmocnione«, aby pamiętali, jakie ciążą na nich obowiązki względem Boga, bliźnich i siebie samych; by od najmłodszych lat nauczyli się poskramiać swe żądze, chronić się przed złymi nałogami — jednym słowem, aby podnieśli swą wartość moralną i w silnym charakterze znaleźli ostoję wśród niebezpieczeństw życia.

Nie pomija wreszcie ks. Piramowicz i praktycznej strony wychowania młodzieży, nakazując zaznajomić się ze wszystkim, z czem w życiu późniejszym zetknąć się może, a więc z pracą codzienną, która w razie zmiany okoliczności nie da im nigdy stanąć bezradnie.

Hartu zaś, wytrwałości i siły fizycznej nabędzie młodzież przez przechadzki, gonitwy, jazdę konną, pasowanie się, skoki, palcaty, pływanie, obroty żołnierskie. Niech chłopcy uczą się śmiało wchodzić na drabiny, wspinać się na dachy, zatrzymywać porywające się lub już rozhukane konie.

A wszystko to powinni robić przytomnie, bez załęknięcia, bo zdecydowanie i przytomność pozwolą im uniknąć upadku lub okaleczenia. Miękkosć, lękliwość, pieszczenie się ze sobą, bojaźń strachów, przynoszą wstyd młodemu chłopcu; jednakowo i nieostrożność i zaciętrzewienie — równie nie zasługują na pochwałę.

Wszystko czynione być ma z pewnym wyraźnym celem. Obroty wojskowe wykształcą młodzież na sprawnych żołnierzy; pływanie, wdzieranie się na dachy, ćwiczenia w powstrzymywaniu rozbieganych koni, pozwolą nieraz chłopcom w późniejszym ich życiu stać się bliźnim użytecznym: ocalić tonących, pomóc przy ratunku płonącego domu i t. d.

Przez zaprawianie w takich zapasach wpoi się w młodzież odwagę, moc duszy, szlachetność, a przez wpojenie ducha rycerskiego — nauczy się ją odróżniać »bez-

*) Patrz Nr. 14—15 „Skauta“ str. 218.

rozumne junactwo od prawdziwego męstwa i waleczności».

Nie poprzestaje więc ks. Piramowicz na samem wyrobieniu cielesnej tylko strony młodzieży; podniesienie moralnej wartości, to ważne, naczelne wymaganie, stawiane wychowawcom. Najprostszym zaś do tego sposobem jest zadawanie pytań: czy to godziwe lub nie? jakbyś postąpił w danym razie?

»Nałogiem« należy wprawiać dzieci do dobrego, do wykonywania powinności, czynienia dokładnie i punktualnie, bez ociągania się i zwłoki.

»Nauczyciel ma dbać o to, by obrzydzić chłopcom kłamstwo, fałsz, czynienie przykrości, szkody i krzywdy; by wzbudzić litość dla nieszczęśliwych; dalej ująć po zdrowiu i uszanować drugich; nauczyć, w jaki sposób należy pytającym czy podróżnemu wskazać drogę«.

Według tych ustaw Komisji, obowiązany był też nauczyciel utrzymywać między dziećmi »równość wszelkiej kondycji, dystynkcyę osób zachowawszy z przymiotów i aplikacyi«. Tak szlachcic, jak chłop są dziećmi tego samego społeczeństwa.

Wypada tu jeszcze napomknąć o edukacyi młodzieży w Krzemieńcu, tych Atenach wołyńskich, które przez ćwierć wieku pracowały nad tem, iżby obok podania uczniom pewnej sumy wiedzy, wpoić w nich ducha społecznego, uczuć i cnót obywatelskich, a zarazem dać im zdrowie i tężyznę za pomocą majówek, zabaw w kaszę, palanta, podrzucanie balonem, biegów do mety, szermierki i musztry.

Z powyżej przywiedzionych reguł i uwag nasunie się każdemu, choćby pobieżnie tylko zaznajomionemu z powszechnym dziś ruchem harcerskim, wyraźne podobieństwo wskazówek i zasad wychowawczych Komisji edukacyjnej a skautingu, który o sto kilkadziesiąt lat później powstał.

Podobieństwa te, zupełnie przypadkowe, nie powiązane żadnemi łącznemi niemi, bez związku przyczynowości, pozwalamy sobie przecie podnieść, aby uwydatnić świetne i wprost genialne zrozumienie potrzeb społeczeństwa ze strony twórców Komisji edukacyjnej, tę ich rzadką, przedziwną umiejętność patrzenia wprzód.

Widzą oni już w XVIII wieku szereg najpilniejszych idei, podejmowanych dziś u nas, dopiero w okresie angielszczyzny!

Jaka szkoda, że warunki i niepomyślne okoliczności nie pozwoliły wielkim tym myślom i zamierzeniom wydać już wówczas pożądaných owoców!

Nie było tu bynajmniej celem naszym obniżyć znaczenie skautingu współczesnego. Chcieliśmy jedynie wykazać pewne podobieństwa tych dwu sposobów, powstałych na odmiennej glebie, w różnych czasach i bez wzajemnego porozumienia się i oddziaływania.

Leopold Worosz.



Sześć milionów jen. Baden-Powella.

Z powodu zapisu śp. Alfreda Burzyńskiego, zwracano się kilkakrotnie do różnych pracowników skautowych z wątpliwościami, czy skauci wogóle mogą przyjąć taki zapis: przecie »skauci są samodzielni, więc nie mogą nic przyjmować.«

Jest w tem zasadnicze nieporozumienie. Z równym skutkiem możnaby tak rozumować: »Samodzielność jest tak wielką zaletą, że nie należy przyjmować od pokoleń zeszłych ich kultury, ich wynalazków, wiedzy i t. p. Trzeba, aby każde pokolenie samodzielnie sobie wszystko wynalazło i t. d.«

Skauci są samodzielni w całym zakresie swego życia; ale pomoc, która im umożliwi osiągnięcie wyższego stopnia rozwoju, winna być przez nich, jak i przez każdego, chcącego iść naprzód, przyjęta.

Skaut, który mogłby zapracować na zapłacenie otrzymywanych zeszytów »Skauta«, a prosił o zapłacenie rodziców, postąpiłby niesamodzielnie. Co innego, gdyby chciał się wyżej kształcić i wyjechał za pomocą na wszechnicę.

Nie może być mowy o zatraceniu samodzielności przez przyjęcie zapisu. Można tylko twierdzić o umożliwieniu Sokołowi szeroko postawionej, owocnej pracy; można mówić o zwiększeniu obowiązków Sokoła wobec społeczeństwa, z łona którego wyszła pomoc.

Będzie rzeczą na czasie, gdy przedstawimy tutaj żądanie pomocy od społeczeństwa angielskiego, wyrażone przez jen. Baden-Powella, twórcę skautingu, którego chyba o niesamodzielność nie posądzimy. Baden-Powell nietylko przyjąłby

pomoc dla skautingu, ale wprost jej żąda i to w sumie, która dziesięciokrotnie zapis śp. Burzyńskiego przewyższa, żąda mianowicie z górą sześć milionów na skauting angielski.

W grudniowym (1913) i styczniowym (1914) numerze urzędowego pisma angielskich skautów: »Headquarters Gazette«, umieścił generał Baden-Powell serdeczną odezwę do narodu angielskiego, o utworzenie żelaznego funduszu, od którego odsetki umożliwiłyby utrwalenie i rozwój organizacji skautowej.

Pieniądze te służyłyby przedewszystkiem na urządzenie kursów dla drużynowych, na zajęcie się starszą młodzieżą, gdy już opuści drużynę i młodszymi chłopcami, zanim jeszcze wstąpią w szeregi skautowe i t. d.

Jen. Baden-Powell twierdzi, iż z łatwością i w bardzo krótkim czasie uzyskał by taki fundusz, gdyby wszystkich skautów obłożył podatkiem na rzecz organizacji, jednakże stanowczo tego nie uczyni; sądzi bowiem, że naród angielski jest dziś tak dokładnie już przeświadczony o pożyteczności organizacji skautowej, że niewątpliwie postara się o jej zupełne utrwalenie i o dalszy jej rozwój.

Gazety przyjęły odezwę bardzo przychylnie. Oto co naprz. pisze »Times«:

»Scouting uczy tysiące chłopców czystości duszy i ciała, dobroci, uprzejmości, poradności i zadowolenia z życia.

»Scouting tworzy z nich dobrych obywateli i dobrych chrześcian.

»Zalety i zasługi scoutingu dla naszego kraju są tak wielkie, że nie dadzą się zupełnie obliczyć na pieniądze. Scouting urabia z naszych chłopców ludzi i dlatego naród angielski powinien chętnie i z głęboką wdzięcznością odpłacić się za to, co uczyniono dla niego w ostatnich sześciu latach i za to, co się uczyni w przyszłości.«

»Daily Telegraph« zaś mówi:

»Ogłaszamy dziś odezwę, która z pewnością zapuka nie bez skutku do każdego serca i kieszeni. Wprawdzie ówierć miliona funtów*), to dosyć dużo, ale wszak to dla naszych rycerskich malców, których wszyscy

znamy; dla naszych zawsze uśmiechniętych, usłużnych i uprzejmych skautów.

Wszyscy ich znamy i wszyscy kochamy. Jeżeli im trzeba te ćwierć miliona, to oczywiście musimy im dać, bo oni są nadzieją Anglii.«

»Standard« nie zostaje w tyle:

»Jen. Robert Baden-Powell swoją odezwą daje sposobność jakiemuś patryociemiljonerowi zdobycia sobie wiekopomnej zasługi. Wszakże są u nas ludzie, którzy mogą podarować taką sumę, a jeśli nie jeden człowiek, więc może kilku razem.

»Scouting to jedyna droga do tworzenia charakterów i to często z materiału najgorszego, który inaczej marniałby bezpowrotnie.

»Byłoby wielkim wstydem dla Anglii, gdyby się nie znalazły pieniądze na utrwalenie tego znakomitego ruchu.«

Tak mówi przez swe gazety społeczeństwo angielskie, i niewątpliwie Anglia złoży sumę, której jen. Baden-Powell żąda. I w tym kraju dzielnych pracowników nikt nie zapytał, czy to nie zaszkodzi samodzielności skautów!

Zapis śp. Alfreda Burzyńskiego dał mocne podstawy ruchowi skautowemu. Sam jeden wykonał na chwilę obecną to, do czego wzywa cały naród angielski — twórca skautingu.

Tym większa za to wdzięczność i cześć człowiekowi wielkiej myśli społecznej i wielkiego umiłowania sprawy odrodzonych pokoleń Polski.



Z przyrody.

I.

Zające są bardzo rozpowszechnione. W roku 54 przed nar. Chr., Cezar, opisując Brytanię, podaje, że zając pospolity u starożytnych Bretonów chowany był jako zwierzę domowe; nie był jadany.

Żywi się głównie trawą, mnożąc się jednak licznie, wyrządza nieraz większe szkody na polach uprawnych, gdzie znajduje przysmak — kapustę. W zimie ogryza korę z młodych drzewek.

Młode zające rodzą się w kwietniu; jeśli wiosna jest łagodną, to nawet wcześniej. Matka składa je w zagłębieniu, które sama wygrzebuje, nigdy zaś w norze.

*) Z górą sześć milionów koron.

Zająca i króliki mają nadzwyczaj rozwinięty instynkt ukrywania się; przyczyniając się bez ruchu przy ziemi, dadzą się nieraz złapać, a nie pomyślą o ucieczce. W tym, znanym skautom zwyczaju, przesadzają; okazują jednak czasem nadzwyczajną pomysłowość i odwagę w ucieczce przed nieprzyjacielem.



Zająca.

czajną pomysłowość i odwagę w ucieczce przed nieprzyjacielem.

Jednego zająca goniły dwa charty; okolica była błotnista, poprzeryzana głębokimi rowami, napelnionymi wodą. Zając pierwszy dobiegł do brzegu rowu, nagle skręcił w bok pod kątem prostym i pobiegł wzdłuż rowu. Pies, goniący go, nie mógł tak szybko skręcić i wpadł do zimnej wody. Drugi chart pogonił za zającem, dopędził go, schwycił za kark i rzucił o ziemię. Zając jednak zdołał umknąć, pozostawiając nieco swej sierści w psim pysku. Dwa razy próbował zając kluczyć, ale znów go pies schwytał; i tym razem jednak wymknął się z paszczy nieprzyjaciela, przeskoczył dwa rowy, mające po 4 metry szerokości i przysiadł przy baryerce mostku. Pies stracił go wówczas z oczu i zawrócił z powrotem, nie chcąc skakać przez drugi rów, i zając ostatecznie ocalał.

Prawdziwie, nigdy nie mów, że umierasz, dopóki nie umrzesz.

Króliki są dobrze znane. Ojczyzną ich pierwotną były okolice Morza Śródziemnego. Obecnie pospolite są w północnej Europie.

Królik jest ogromnie płodny; według teoretycznego rachunku, jedna para królików po czterech latach może wzrósć do 1,274.840 sztuk.

II.

Nietoperz. Dwa rzędy ssaków, nietoperze i krety, są w rzeczywistości ściśle ze sobą związane; dzieli je ze względu na osobliwy sposób życia nietoperzy, im tylko właściwy. Nietoperze są jedynymi latającymi ssakami. Skrzydła ich wytworzyły się z przekształcenia kończyn przednich; kości palcowe wydłużyły się w nich nadmiernie, i połączone zostały cienką, nagą skórką, dochodzącą aż do zadnich kończyn. Palce tych ostatnich są opatrzone silnymi pazurami, służącymi zwierzęciu do zaczepiania się o wystające przedmioty.

Wszystkie nietoperze są zwierzętami nocnymi; we dnie śpią, ukryte w rozpadlinach; wypróchniałych drzewach; po strychach, wieżach; w pieczarach. Posiadają nadzwyczaj subtelny zmysł dotyku i słuchu; temi tylko się posługują na polowaniu.

Są ogromnie pożyteczne przez tępienie szkodliwych dla lasu owadów; zjadają bowiem olbrzymią ilość chrząszczów, much, komarów. Nietoperz po zjedzeniu 30 chrząszczów nie jest dostatecznie nasycony. W łowieniu owadów pomagają mu ostre, jak szpilki, zęby.

U nas żyje gacek-wielkouch i podkowiec. Oba gatunki zimę przesypiają.

Kret europejski znakomicie przygotował się do życia podziemnego. Ogólny kształt kreta jest podługowaty, walcowaty, z przodu śpiczasty; łapy ma nadzwyczaj krótkie; w przednich — stopy są stosunkowo duże i silne, łopatkowate, skierowa-



Króliki.

ne na boki. Służą one kretowi do rozkopania ziemi, przez którą przeciska się z nadzwyczajną nieraz szybkością; do chodu nie datne.

Nogi tylne są bardzo słabo rozwinięte. Oczy zaledwie widoczne, kret jednak nie

jest ślepy. Futerko ma czarne o metalicznym połysku, a sierść ma tę własność, że daje się czesać w różne strony i zawsze zostaje gładką; w ten sposób nie niszczy zwierzę futra, posuwając się nieraz tyłem w zrobionych przez się korytarzach.

Podstawą pożywienia kreta są robaki i owady. Jest on ogromnie żarłoczny i okrutny. Dwa krety, zamknięte razem, wszczynają walkę; zwycięzca zjada pokonanego. Apetyt kreta wspaniały; dowodem choćby to, że już po 10-cio godzinnym poście ginie.

Posiada zdolność pływania. W kopaniu korytarzy podziemnych szybki i wytrzymały nadzwyczajnie. Dr. Merrian podaje: »Widziałem korytarze kopane w ciągu jednej nocy, długie do 100 metrów. Pracę tę możemy sprawiedliwie ocenić przez porównanie, a rachunek wskazuje, że człowiek, chcąc wykonać pracę odpowiednią, musiałby wykopać przez jedną noc tunel na 60 kilometrów długi i tak szeroki, żeby człowiek mógł przejść tamtędy«.

Chociaż niszczy szkodliwe robaki i owady, to jednak staje się plagą, kiedy szukając żywności narusza korzenie roślin.

Jeż, wbrew opinii przynosi wiele korzyści; ma doskonałą broń, wskutek dziwnego przekształcenia sierści na ostre kolce.

Napadnięty zwija się w kłębek. Lis jednak i gronostaj radzą sobie z nim w ten sposób, że go toczą do wody, gdzie się musi rozwinąć. Jeż ze swojej strony poluje na węże, a jak stwierdzono, ukąszenie żmiji nie szkodzi mu.

Zimę przesypia w norze.

Złodzieje amatorzy i zawodowiec.

Ogłoszenie. Do posiadłości Zakazane owoce wdarło się co najmniej sześciu groźnych »włamywaczy« i prawdopodobnie jeszcze nie zdążyli uciec. »Policja« otoczyła dom i ogród. Drużynowy z Psiego Nosa) ma rozkaz zastąpić policję skautami od godziny 7-mej wieczorem.*

Takie ogłoszenie pojawiło się ku wielkiej uciechu wszystkich skautów w okręgu. Natychmiast poczęły napływać liczne zgłoszenia, osobiście na posady włamywaczy,

*) Wszystko to istotnie zdarzyło się w Anglii, przyp. Redakcyi.

tak, że liczba ich wzrosła z sześciu do jedynastu, a wszyscy byli groźni i zdecydowani wymknąć się pogoni.

Była to piękna, jesienna, księżycowa noc; groźni »włamywacze« ukryci w rogu ogrodu, słyszeli wyraźnie, jak o godzinie 7-mej otaczał ich kordon skautów »policyantów«.

Dowódzca bandy złodziei rozdzielił swych »baranków« na cztery oddziały, i wszyscy ruszyli po cichutku, aby przełknąć się przez kordon.

Dowódcy udało się to doskonale, mianowicie przepelznął rurą drenową pod nogami czatujących skautów, a za nim i drugi i trzeci »złodziej«. Czwarty przyległ w rowie, gdzie dostał szturchańca łaską od szukającej bacznie »policyi«, ale ani pisał mimo bólu, więc »policya« poszła dalej, a »złodziej« umknął.

Najstarszy »złodziej«, siedmdziesięcioletni sędzia powiatowy, został schwytyany, a to samo zdarzyło się i wikaremu. Jakież jednak było zdumienie wszystkich, gdy na końcu gry po zbiórce, okazało się, że z jedynastu włamywaczy dziewięciu umknęło a przecież nie dwóch, ale trzech jest złapanych.

Dowódzca »bandy« stanowczo twierdził, że weale nie zna trzeciego jeńca, spoglądającego z przerażeniem na zdumionych chłopców.

Ponieważ trzeci »złodziej« nie chciał dać wyjaśnień co do swojej osoby, więc odprowadzono go na policję, gdzie uśmiechno się serdecznie z tego zdarzenia, ale zarazem przytknięto »trzeciego«, gdyż okazało się, że był to znany zastawiacz pułpek w parkach na cudze króliki.

Przy rozprawie twierdził, że nie idzie mu o karę, ale nie daruje sobie za wstyd, że dziewięciu »amatorów« zdołało uciec, a on, jedyny »zawodowiec«, został schwytyany i to »przez takiego małego chłopca!«



Urzędowe.

I. Związkowe Naczelnictwo Skautowe wprowadza z dniem dzisiejszym odznakę skautową trzeciego stopnia.

Prawo noszenia tej odznaki mają skauci, którzy zdali egzamin éwиковski, wedle przepisu, ogłoszonego przez Związkowe Naczelnictwo w roku 1912/3.

Odnakę należy przyszyć na lewym rękawie, ponad odznaką wywiadowcy.

Ten rozkaz obejmuje i skautki, które zdały egzamin trzeciego stopnia.

II. Związkowe Naczelnictwo Skautowe przypomina wszystkim druhom drużynowym, instruktorom i przybocznym uchwałę, zatwierdzoną przez Przewodnictwo Związku Sokolego i ogłoszoną w numerze lutowym »Przewodnika Gimnastycznego« (Lwów) mocą której organem urzędowym Naczelnictwa w stosunku do władz skautowych staje się obok »Skauta«, »Przewodnik Gimnastyczny«.

III. Sekretaryat Związkowego Naczelnictwa Skautowego przypomina wszystkim druhom, że należy adresować:

1. Pisma przeznaczone dla Naczelnictwa, więc w sprawach organizacyjnych, ogólno-skautowych i t. d. Związkowe Naczelnictwo Skautowe.

2. W sprawach redakcyjnych (nadsyłane artykuły, korespondencje drużyn i t. p.) Redakcja »Skauta«.

3. W sprawach administracji pisma (zamówienia numerów, posyłka pieniędzy za »Skauta«, reklamacje)

Administracja »Skauta«.

Wszystkie urzędy adresować: Lwów, Sokoła 7.



Co skaut wiedzieć powinien.

Czy powinniśmy nosić nieprzemakalne obuwie? Skauci domagają się zawsze nieprzemakalnego obuwia. Jest to kategoryczne żądanie, które stawiają przy zamawianiu bucików. Co więcej, są nawet pewne sposoby, aby każde obuwie uczynić nieprzemakalnym i sposoby te są często stosowane w praktyce.

A jednak jest to jeden z licznych i szkodliwych przesądów. Doświadczenie poucza, że nieprzemakalne obuwie powoduje pocenie się nóg i wytwarza z czasem chorobę chroniczną.

Bucik, który ani kropli wody nie przepuści z zewnątrz, nie przepuści żadnej wilgoci z wewnątrz. Stopa nie może wcale pa-

rować, z początku rozgrzewa się, potem staje się zimną, wilgotną i cuchnącą, i nie rzadko jest właśnie przyczyną przeziębienia. Lepiej też jest doprawdy, aby noga przemoczyła się trochę z zewnątrz od deszczu czy śniegu, niż wewnątrz od potu. Nie bez powodu właśnie na stopie znajdują się bardzo liczne pory. Stopa musi „oddychać“ jak całe ciało ludzkie — poprawiać naturę, to rzecz niebezpieczna, mści się nieraz srodze.

To samo można powiedzieć o upodobaniu noszenia kaloszy. Są lekarze, którzy wszelkie kalosze zwalczają najzawzięciej i radziły je oddać na pastwę płomieni.

Inną zupełnie rzeczą jest nieprzemakalna podeszwa. Ta jest zawsze zdrowa, potrzebna i użyteczna.

Jak odzwyczajają się od palenia. W Chicago niedawno temu otworzono klinikę dla odzwyczajania namiętnych palaczy od tego nałogu. Kierownikiem tego zakładu jest sekretarz chicagowskiej ligi przeciwkopapierosowej, niejaki dr. Kress. Procedura odzwyczajania od palenia jest nader prosta.

Palacz wyplukuje usta rozcynem kamienia piekielnego i zapala potem papierosa. Związek chemiczny, powstający między kamieniem piekielnym a nikotyną, ma tak wstrętny smak, że każdy, podobno, kto spróbował tego środka, na zawsze nabył odrazy do palenia tytoniu. Bardzo namiętnych palaczy poddaje się osobnej kuracji dyetetycznej.

Dr. Kress stwierdził, że namiętni palacze przeważnie lubią herbatę, kawę, mięso i ostro pieprzone potrawy. Dlatego przepisuje im używanie mleka i potraw roślinnych, co znacznie przyczynia się do zmniejszenia nałogu.



Z życia skautów.

„Nie przyszły kamienie do **Mahometa**, pójdzie Mahomet do nich“ — rzekł sobie redaktor od życia skautów, gdy go korespondenci zawiedli.

„Przygotować **samolot** redakcyjny“ zwrócił się do dyżurnego skauta: „Wylatuje na krótki czas! zaczekać z numerem do wrotu!...“

Torbę skautową (szumnie zwaną plecakiem) włożył na plecy, słynną **tekę** redakcyjną wsadził pod pachę, wsiał — i wzniósł się ponad Lwów.

Był piękny wieczór wiosenny, to też tu i ówdzie widać było skautów, wracających do ognisk i „**primusów**“ rodzinnych.

Ludzie po ulicach, słysząc huk motoru, zadzierali głowy do góry. Dumny redaktor szybował w kierunku Krakowa. Pomyślny wiatr niósł go szybko ku zachodowi, samolot lekko się kołysał, to też nie dziwnego, że zdrzemnął się umęczony czekaniem na korespondencje z drużyn i obudził dopiero nad **Cieszynem**.

„Oho, do miliona naczelných redaktorów! a to zajechałem!“ zaklął szpetnie, a rozglądając się po okolicy, zobaczył kilku

skautów w polu; w ich pobliżu więc wylądował.

Usłużni chłopcy podbiegli ku podróżnikowi i spytali, czem mu mogą dopomóc?

„Na razie wszystko mam, co mi do szczęścia potrzeba! zrobię tylko króciutki wywiad. Z jakiej jesteście drużyny? jakie jej dzieje?”

„Jesteśmy z I Ciesz. im. Pułaskiego!” zaczął opowiadanie jakiś zaskoczony morowy ćwik — „drużyna nasza, na skutek warunków miejscowych, nie jest przy Sokole.

„Z początkiem 1913 roku zawiązaliśmy 5 zastępów. Na wspólnych pogadankach zaczęliśmy przerabiać teorię pod kierownictwem jednego z profesorów. Zaczem pierwsze zastępy harcerskie pojawiły się na ulicach Cieszyna i na wzgórzach podmiejskich, zrazu

skiej i zanurzali w zieleń łąk i lasów, pokrywających wzgórza, rozrzucone na wschód i zachód od doliny Olzy.

* * *

„Minęły trzy miesiące służby ochotniczej. Poznaliśmy w tym czasie harcerskie życie w najogólniejszym tylko zarysie. Poznaliśmy nie tylko jego przyjemności, ale i trudy.

„W pierwszym dniu świąt Zielonych, wybraliśmy się pociągiem do najbliższej wioski górskiej na wschód od Cieszyna; stąd uroczą doliną Wisły ruszyliśmy w głąb gór i, rzuciwszy ostatnie pożegnanie królowej polskich rzek, daliśmy nura w jedno z odgałęzień doliny.

„U podnóża grzbietu górskiego, dzielącego nas od celu wyprawy, t. j. wiosek



Samarytanie w poszukiwaniu łupów.

wśród zmroków wieczornych, celem urządzania wędrówek po sklepieniu gwieździstym, potem i w dzień biały, ku niemałemu zdziwieniu niemieckiej ludności miasta, dla której widok ten był obrzydliwą nowością.

„Myśl ta, że pierwsi skauci na Śląsku to nikt inny, jak polscy harcerze, napełniała nas dumą i dodawała bodźca do pracy. (Równocześnie powstały zastępy w seminarium i szkole wydziałowej w Cieszynie i gimnazjum realnym w Orłowej).

„Zresztą ta nowa forma pojęcia koleżeńkiego, której wzoru szukać było można w wilenskich kółkach filareckich, przedstawiała, jako nowość, tyle stron powabnych, że na razie nie trzeba było się obawiać braku zapala. Jakieżto dziwne uczucie radości i nadziei ogarniało nasze serca, gdyśmy — pozostawiając za sobą pstre dachy niemieckiego dziś miasta i wyniosłą, smutną wieżę Piastowską, przeglądającą się w cichych fałdach Olzy — wymykali się z atmosfery miej-

górskich: Bukowca, Istebnej i Koniakowa, na niewielkiej polance, w cieniu okazałych smreków, zgotowaliśmy **pierwszy obiad** w polu, a powabny zapach zupy, okraszony kawałkami kielbasek, widocznie doleciał aż do nieba, gdyż — nastroszone dotychczas chmurami, wkrótce wypogodziło się z zadowoleniem i dostroiło się do naszych humorów.

„Jeśli dalszy pochód przez góry był pełnym wrażeń estetycznych, to sam popas na stromym brzegu górskiej Olzy i gotowanie herbaty przy świetle księżycy było czemś romantycznym, a koniec dnia, pochód nocą w lesie i wkradanie się do obozu sokolstwa śląskiego (które miało tam swoje ćwiczenia), nosiło charakter wprost bajkowy.

„Mroźna noc, spędzona w jednej ze stodoł w obozie, wśród szczykania zębów, wprowadziła nas znowu w świat rzeczywistości. Świtem o 3-ciej godzinie opuściliśmy niecną stodołę i po ogrzaniu skostniałych członków nad ogniem i pokrzepieniu się herbatą, mie-

liśmy sposobność przypatrzeć się życiu obozowemu w większym zakresie.

„Na szczycie góry Ochodzitej, spotkaliśmy się po raz pierwszy ze skautami z Galicyi, jednak czas nie pozwolił nam poznać się z nimi bliżej, choć takie bratnie zbliżenie się byłoby dla nas zwłaszcza, osobnionych od polskiego świata — miłe i pożądane.

„W połowie wakacji wybrało się siedmiu naszych skautów wraz z jednym z profesorów — częściowo koleją — na Słowacznąę. Kilkudniowy pobyt wśród Słowaków podczas przemarszu (przez św. Marcin i dolinę Wagu) pozwolił im poznać po trosze tę nader sympatyczną ludność, wśród której czuli się jak u swoich. Dalsza droga prowadziła przez polską ziemię, Spiż, doliną Dunajca aż do Szczawnicy i dalej przez Nowy Targ do Zakopanego. Niestety tutaj niepogoda zaskoczyła naszych skautów, tak, że trzeba było się zadowolić zwiedzaniem najbliższej okolicy.

* * *

„Z wakacji zjechaliśmy z nowym zapasem zapła, nadziei i planów na rok nadchodzący. Czytanie „Skauta“ zbliżyło nas w duchu do braci harcerskiej w reszcie Polski; dłuższe niewidzenie się wzajemne zacieśniło węzły koleżeństwa. O ile w roku poprzednim zwracaliśmy uwagę głównie na zewnętrzną stronę, to w bieżącym zastanowiliśmy się nad życiem wewnętrznym.

„Prowadziliśmy pracę zupełnie na własne zdani siły, co z jednej strony dodawało bodźca, z drugiej wiele niejednokrotnie sprawiało trudności. Umieiliśmy jednak je pokonać.

„Nowy rok nadszedł w białej, śnieżnej szacie, otwarło się pole do **wypraw na nartach**. Wspaniały śnieg pozwolił nam zjeździć wszystkie prawie tereny w okolicy Cieszyna. Zresztą życie w drużynie objawiało się w przygotowywaniu i zdawaniu dwu pierwszych egzaminów przeważnie — przed komisyą, wybraną z łona drużyny — i w urządzaniu ćwiczeń, dostosowanych do zimowej pory.

„Obecnie drużyna rozwija się dość pomyślnie. Liczba członków wzrosła do 50. Dwa namioty, wystarczający zapas przyborów do życia obozowego i t. d., zaczątek biblioteczki, całkowite umundurowanie i wyposażenie znacznej części członków, a częściowe reszty — stanowią zewnętrzny dobytek drużyny.

„Pewien zapas doświadczeń z życia pod gołym niebem i wiadomości teoretycznych, skromny fundusik zapła, dobrych zamiarów i planów na przyszłość, przedewszystkiem zaś **wspaniały cel, jakim jest praca nad sobą dla Ojczyzny** — to duchowy **nasz skarbiec**.“

„Można więc Wam szczerze winszować!“ odezwał się redaktor, „gdybyście tak jeszcze usunęli trudności, powodujące Waszą „dzikość“ (nieprzynależenie do Sokoła), wszystko byłoby dobrze. Tymczasem wracam, gdyż właściwie najdalej do Wadowic miałem się udać.“

„Czuwaj!“ rozległo się pożegnanie.

Puścił się powietrznik w dalszą drogę. Szybkoletny ptak stałowy poniósł go ku **Wadowicom**.

Wysiadł redaktor, patrzy: idzie jakiś skaut.

„Czuwaj! Duszo harcerska! gdzie tu można dostać strawy dla mego smoka?“

„Tu jest gdzieś skład benzyny“ — odrzekł zapytany. „Pozwólcie, że się przedtem przedstawie: jestem N. N.“

„A to my się znamy z listów!“

„Przecież ja do Redakcyi nie pisałem, tylko do Naczelnictwa!“

„Widzisz, bracie! to cały Twój błąd! Redakcyja to taka poczciwa Ciocia, co każdą skargę przyjmie, o wszystkim chce wiedzieć, załatwi, jak trzeba! a chociaż się w liście do niej jakieś głupstwo palnie — chowa to... no, w najgorszym razie! do kosza.

Naczelnictwo — to władza. Nie rozmawia z byle skautem! kto ma sprawę do niego, musi ją drogą służbową przedstawić, więc przez drużynowego. Pomyśl, sprytny harcerzu! gdyby tak 4000 skautów i kilka set skautek chciało wprost z Naczelnictwem rozmawiać! Sekretarzowi atramentu by nie starczyło na odpisywanie, a czas?“

„Ale ja poruszałem sprawy organizacyi skautowej — to przecież rzecz władzy!“

„Słusznie, ale gdybyś Waszmość zwrócił się do drużynowego, zanim pisałeś, byłby Ci wyjaśnił, że „Przewodnik gimnastyczny“ jest pismem urzędowym całej organizacyi sokolej, więc i skautów, tam zatem umieszcza się wszystko, co dotyczy instruktorów, przybocznych, drużynowych. „Skaut“ zaś jest pismem dla braci harcerskiej.

„Byłby ci wytłumaczył dalej, wszystkie inne sprawy, o które Ci chodziło.

„Łatwo jest, widzisz, bracie! krytykować, ale daleko trudniej — coś **dobrze** zrobić. Na wszystko i wszystkich przyjdzie czas! Niech dzisiejsi zastępowi i przyboczni spełniają należycie swe obowiązki, a gdy zostaną drużynowymi, instruktorami, gdy się **odznaczają** w pracy, z pewnością powoła i ich Przewodnictwo Sokole do Związkowego Naczelnictwa skautowego. Wtedy odpowiedzialnie i celowo będą pracować **nad całością harcerstwa** — dzisiaj w małym, ale swoim własnym zakresie, niech każdy zrobi, co ma do roboty, aby się złożyła wspaniała całość i Ojczyźnie wielkiej służyła.

„A gdy obowiązki spełniłeś, masz chwilę wolną, a myśli ciekawych Ci nie brak, **napisz do Redakcyi**. Nie bój się srogiego redaktora od życia!

„To młody chłop! jednak potrafi każdego zrozumieć! wczuć się w dusze Wasze, bracia, — a jeśli się z Wami, z Was i ze siebie, i z innych świętych skautowych pośmieje, to z dobroci serca! wszak tak mało śmiechu w Polsce, a śmiech to dowód zdrowia duszy i ciała. I chętniej się czyta rzeczy wesołe, a nikt w tem wielkiem braterstwie skautowem ze śmiechu się nie gniewa, ani dh Patron, ani srogi Redaktor Naczelny.

„Takich listów, pełnych treści i humoru, dowcipu i zmyślności, od Was oczekujemy!

„Powiedz o tem, bracie Wadowicki, wszystkim znajomym i nieznanym skautom! Myślę, że się nie gniewasz na mnie, prawda, za to zrzęczenie! Zresztą, morowys chłop, jak dh Lustrator orzekł.

Kronika.

„Ależ, druhu redaktorze od życia! wdzięczny Wam jestem. Jednak wierzcie mi, że nieraz smutno duszy harcerza, gdy widzi różne braki i nieporządki w organizacji, którą uważa za wzorową“.

„Są braki w naszej pracy harcerskiej, ale jest ich coraz mniej — a wszystkie przeszłość usunie! Po co się tem trapić! powiedz mi lepiej, co tu u Was słychać?“

„Aha! Mieliśmy niedawno piękną uroczystość przyrzeczeń I Kęckiej!“

„Tak? To pięknie! Cóż o tem powiesz?“

„Przepięknie to było! trzeba Wam bowiem wiedzieć, że ślubowali razem **harcerze z drużyny I rzemieślniczej** i z II, złożonej z **gimnazystów**.

„A odbyło się tak: W niedzielę 1 marca przyjechali wszyscy koleją do Wadowic.

„Tam w izbie skautowej czekał na nich dh drużynowy Beer i bracia wadowiccy.

„Ale niech mówią lepiej sami. Oto, co dalej piszą:

„Następuje rota; z kilkudziesięciu ust wychodzą dźwięki tego pięknego naszego hymnu; i stoją obok siebie rzemieślnicy i studenci, prostaczkowie i przyszła inteligencja, połączeni węzłem braterstwa skautowego. Pękają więzy różnic stanowych; studenci obok rzemieślników i ludu pragną iść „gdy zabrzmi złoty róg“.

„Skończono rotę. Chorąży i asysta wynoszą sztandar; pada rozkaz „oddaj cześć!“ i daje się słyszeć poważny hejnał trąbki. Następnie, dh Beer w krótkich słowach przypomina egzaminowanym obowiązki skauta i odczytuje rotę przysięgi, którą powtarzają za nim ochotnicy; potem każdy ze ślubujących idzie ku sztandarowi i składa ślubowanie. Uroczystość skończona“.

Zamyślił się redaktor, przeczytawszy te słowa. Cieszy się, że idea braterstwa skautowego przeniknęła młode serca! niechże będzie lepsze pokolenie, „które idzie“!

Pochylił głowę — i ocknął się: „Gdzie jestem?“ Prysł czar. To redakcyja.

Spojrzał na kalendarz. Aha! Te złudzenia podrózne... rozumiem!... Toż dziś prima Aprilis.

„No, ale podróz moja bardziej będzie owocna dla Redakcyi, niż umorzenie długów dla drużyn, na „prima Aprilis“.

Myślał redaktor i roześmiał się głośno, a dh Patron zauważył: „Śmieję się, śmieję! A jednak jakie zamieszanie wprowadzi redakcyja w wypłaty! szkody nie obliczy!“

„Ależ dhu Patronie! Przecie już ze stylu **umorzenia**, każdy zrozumie kawał! a cóż po sprostowaniu od Administracyi!“

„Baj baj! — odparował dh Patron: „Wy skauci, zawsze widzicie, czego niema!“



Gimnastyka w więzieniu została zaprowadzona rozporządzeniem ministerjalnem w Belgji. W tym celu mają być zawieszane tablice z wzorami ćwiczeń gimnastycznych w celach więziennych, dozorczy zaś pilnować będą, by więźniowie zajmowali się tym zabiegiem, który przeciwdziałał ma szkodliwym następstwom siedzącego trybu życia.

Ile Niemcy wypijają rocznie? Przed Wielkanocą r. u. w Berlinie odbył się kongres niemiecki w sprawie wstrzeźmięzliwego wychowania młodzieży.

Podano takie sumy:

Rocznie piją Niemcy piwa za 2 miljardy 100 miljonów marek; wódek — za 197 miljonów m.; wina — za 378 miljonów marek, co w sumie ogólnej wynosi 2 miljardy 675 miljonów marek; obliczone na każdą jednostkę w Niemczech, wynosi — 41 markę na głowę.

Skutki tego nadmiernego spożytkowania napojów alkoholowych są też straszne.

Do szpitali dostaje się przez alkohol około 30.000 osób; na *delirium tremens* ginie około 1.500; między samobójcami 10% przypada na alkoholików.

Od Administracyi.

W odpowiedzi na liczne zapytania wyjaśniamy:

1. Cena pojedynczego numeru »Skaut« dla członków drużyn skautowych wynosi jeszcze 10 halerzy.

2. Przy zgłaszaniu prenumeraty, reklamacych i t. p., należy podawać dokładne adresy, ilość numerów żądanych i t. p. W przeciwnym razie wina za zwłokę i niezależenie spraw spada na korespondentów.

3. W myśl uchwały Związku Naczelnictwa Skautowego, wysła się egzemplarze pisma tylko za nadesłaniem gotówki równocześnie z zamówieniem; względnie za zaliczką.

4. Każdy, kto zażąda wysłania czego bądź za zaliczką, jest obowiązany przesyłkę przyjąć i nie odsyłać. Jest lekkomyślnością co najmniej nie obliczyć się z góry i narażać wydawnictwo na straty.

Treść: Ku pamięci twórczyni „Roty“. — Jen. R. Baden-Powell: Jak zostałem skautem. — Zawisza Czarny z Garbowa. — Leopold Worosz: Komisja edukacyjna a skauting. — Sześć milionów jen. Baden-Powella. — Z przyrody. — Złodzieje amatorzy i zawodowic. — Urzędowe. — Co skaut wiedzieć powinien. — Z życia skautów. — Kronika. — Od Administracyi. — Ogłoszenia.

Cennik sprzedaży przedmiotów skautowych:

kapelusz męski	3 K 80 h	pocztówki sokole ku uczczeniu ro-	
" żeński	3 " "	cznicy powstania 1863—1913 cykl	
koszula mundurowa	5 " 50	czterobrazowy, mogący być	
koszulki ćwiczebne po 1'—, 1'20 i	1 " 30	rozdzielonym na pojedyncze	
switery męskie 12'— i	13 " "	kartki, 100 szt. poczwórnych . .	20 K — h
" żeńskie (żakiety)	18 " 50	pojedyncze 4 kartki	— " 20 "
pasek dla skautów 2'60, lepszy . .	4 " —	50 legitymacji na papierze płóc. .	10 " — "
sukno skautowe męskie 1 m	6 " 60	50 futorialików na legitymacye . .	5 " — "
" " żeńskie 1 m	4 " 50	rejestr drużyny wraz z 100 rodo-	
kamaz (sztylpy) skautowe	3 " 50	wodami, oprawny w tekę	3 " — "
szala	3 " —	rejestr drużyny 8 str. osobno . . .	— " 20 "
plecak po 3 i 6	8 " —	rodowód 100 egzemplarzy	1 " — "
spodnie	7 " 50	" 50	— " 50 "
torby (sumki) nieprzemakalne na		książeczka dla zastępowych na ca-	
żywność i drobiazgi	3 " —	ły rok, oprawna w ceratę	— " 30 "
sumka popielata z płótna nieprze-		karty zaciągu po 50 h i	1 " — "
makalnego	3 " 50	mapy wszystkich miejscowości Gal-	
blaszanka (naczynie do gotowania)	1 " 50	licji w skali 1—75.000 (o ile zapas	
buciki sznurowane z gwoździami	22 " —	starczy)	— " 50 "
" " żółte	18 " 50	z przesyłką pocztową	— " 60 "
" pasta na obuwie po 20 i	— " 40	J. Lewakowski: »Karabin Mannli-	
juchtol, flaszka po 50 i	— " 80	chera«, z tablicą	— " 30 "
menażka alumini. (z glinu)	1 " 60	Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i za-	
ochraniacz na menażkę	— " 60	bawy skautowe	— " 70 "
manierka 1'20 i	2 " —	Dr. Piasecki, Schreiber: »Harce«	1 " 20 "
łyżka i widelec alumini. (z glinu) .	1 " —	Z. Wyrobek: »Vade mecum« Skau-	
noże skautowe	3 " 50	ta, wyd. II potrójnie rozszerzone	1 " 20 "
chochla (warzącha)	1 " 80	Podręcznik dla pieszych patrolów	
kociołek alumini. (z glinu) 8-litrowy	12 " 50	wywiadowczych	— " 50 "
maszynka do gotowania alum. (glin.)		Regulamin musztry piechoty . . .	— " 50 "
(2 naczynia, sitko na herbatę i ma-		Samarytanin w nagłych wypadkach	
szynka spirytusowa)	5 " 50	przed przybyciem lekarza, opr.	1 " 50 "
wiaderka na wodę składane z płó-		Sygnaly, na trąbkę, bęben i gwizdki	— " 50 "
tna nieprzemakalnego 8 litrowe .	2 " —	I i II Rocznik »Skauta« oprawny .	5 " — "
" " 16 "	2 " 50	broszurowany	4 " — "
laska skautowa	1 " 20	Znaki Morsego w obrazach n. w.	— " 50 "
łopątka saperska	3 " —	B. Wydląka: Nauka pływania . . .	1 " — "
dysk	2 " —	Polskie skautki. Zarys organiza-	
ochraniacz skórzaný	2 " 50	cyjny	— " 10 "
chorągiewki sygnałowe — czerw.	1 " 40	J. Szenk: Organizowanie wycieczek	
chorągiewki sygnałowe — białe . .	1 " —	krajoznawczych	— " 30 "
chorągiewki sygnałowe — żółte .	1 " 40	E. Czar: Gry i zabawy różnych	
chorągiewka zastępowego (godło)	— " 80	narodów. Wyd. II. poprawne,	
gwizdki po 40 h, i	— " 60	illustrowane. Cena zniżona . . .	2 " — "
sznurki do gwizdków	— " 20	Narty i ich użycie	— " 50 "
kompasy po 1 i	2 " 50	Hymn skautów polskich, kwartet	
latarki składane	2 " 50	a capella, do słów M. Konopnic-	
nalepki skautowe 2-barwne 80 szt.	2 " 60	kiej, 20 egzemplarzy w opasce .	— " 40 "
" " 1-barwne 80 szt.	1 " 30	Z. Hartleb: Współczesne karabiny	
opaski na kapelusze nieprzyjaciel-		piechoty, z 2 tablicami	— " 50 "
skie (czerwone)	— " 50	Najnowsze mapy Lwowa z okoli-	
opaski Czerwonego krzyża	— " 40	cą (Umgebungskarte) w skali	
2 płachty na namiot 1'90 m×1'90 m		1:75.000 — K 1'10, z przesyłką	
(na dwie osoby) do łączenia z 6		pocztową	1 " 20 "
kołkami	23 " —	Czechowiczówna—Sikorski: Gry i	
1 płachta namiot. z 3 kołkami . .	12 " —	zabawy ruchowe (oprawne) . . .	2 " 50 "
pocztówki trój kolorowe Styki:			
»Czujaj«, 100 sztuk	5 " —		

Adres: Magazyn Komisji Dostaw Skautowych, Lwów ul. Sokoła I. 7.